

Niedziela 8 listopada

# Referendum w Gliwicach



dla Tramwaju



dla Prezydenta

Czytaj &gt;&gt; str. 3



## Krystek z popiołu... i z PO

Krystian Romanowski ma na swoim koncie wyrok skazujący w związku z tragedią w kopalni „Bielszowice” w 2003 roku, a mimo to odpowiada za bezpieczeństwo pracy w innej kopalni Kompanii Węglowej, „Sośnica-Makoszowy”. Wszystko dlatego, że jest członkiem, a nawet radnym odpowiedniej partii – PO.

&gt;&gt; str. 2

## Po kieszeni górnikom z Bełchatowa

„Złodzieje, oddajcie nasze pieniądze!” – w ten sposób do polskiego rządu apelują związkowcy z „Sierpnia 80” w KWB „Bełchatów”. Nie za ostro? Inaczej się nie da, skoro minister wkłada rękę do kieszeni pracowników kopalni i elektrowni dawnego BOT, by wyciągnąć z nich sporą kasę.

&gt;&gt; str. 4-5

## Stadion Narodowy: ciężka praca bez wypłaty

Nawet o trzy miesiące spóźnione są wypłaty pensji dla robotników budujących Stadion Narodowy. A kiedy już się pojawią, są to marne grosze...

&gt;&gt; str. 6

# Zagwarantowanie prawa do strajku

PATRYK KOSELA

Nie bez powodu w tytule tekstu przypominamy drugi z 21. Postulatów Sierpniowych. Coraz częściej bowiem zachodzi potrzeba artykułowania żądań prawa do strajku. I to nie na Białorusi, ale w Polsce. Ponoć demokratycznym państwie prawa. W Polsce, kraju o długiej tradycji protestów robotniczych. Tej samej Polsce, która dziś używa organów państwa do podniesie-

nia poprzeczki represji antyzwiązkowych. Eurodeputowany Sławomir Nitras i minister Michał Boni spędzają wieczory, by w pocie czoła pisać nowy projekt ustawy uniemożliwiającej działanie mniejszym, ale za to bardziej radykalnym związkom zawodowym. Podśłuchuje się reprezentantów pracowników, a protesty pracownicze kryminalizuje. Dochodzi do niebezpiecznych sytuacji, kiedy to już nie tylko pracodawcy okrzykują

strajki nielegalnymi, ale robią to także instytucje państwa, w tym prokuratorzy. Prokuratorzy z wielką dbałością zabiegają o interesy pracodawców. Nie tylko prowadzą dochodzenia w sprawie, mimo że jest wiele ważniejszych z punktu widzenia interesu społecznego kwestii do zainteresowania się, ale i coraz częściej dzielą punkt widzenia pracodawców odnośnie tego, że dany strajk nie był legalny.

Wszelkie możliwe szczyty przekroczyła tu Prokuratura Rejonowa dla Wrocławia-Psie Pole, która wydała nakaz policyjnego zatrzymania przewodniczącego Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”, Bogusława Ziętka (o czym pisaliśmy w poprzednim „KZ”). Co takiego straszego zrobił przewodniczący Ziętek? Jest szefem związku zawodowego, którego jedna z wielu struktur zorganizowała 2 czerwca 2008 r. dwugodzinny

strajk ostrzegawczy pracowników FagorMastercook we Wrocławiu. Strajku przeprowadzonego zgodnie z przepisami Ustawy o rozwiązaniu sporów zbiorowych. Ziętka nie było nawet w tym czasie we Wrocławiu. Został on zatrzymany przez policję jako świadek 22 października br. pomimo faktu, że ta sama prokuratura dwukrotnie umarzała postępowanie, w tym po raz ostatni 26 czerwca 2009.

ciąg dalszy &gt;&gt; str.2

# Krystek z popiołu

**Krystian Romanowski ma na swoim koncie wyrok skazujący w związku z tragedią w kopalni „Bielszowice” w 2003 roku, a mimo to odpowiada za bezpieczeństwo pracy w innej kopalni Kompanii Węglowej, „Sośnica-Makoszowy”. Wszystko dlatego, że jest członkiem, a nawet radnym odpowiedniej partii – PO.**

**PATRYK KOSELA**

Można mówić o układzie panującym w górnictwie. Można pisać o mafii węglowej. Jednak póki się tego nie zobaczy, póty w to się nie uwierzy. W istnienie tak układu, jak i mafii w górnictwie wierzą już pracownicy dwóch kopalń: KWK „Bielszowice” i KWK „Sośnica-Makoszowy”, należących do jednej, największej w Europie górniczej spółki – Kompanii Węglowej. Obie kopalnie łączy postać Krystiana Romanowskiego.

Krystian Romanowski ma na koncie prawomocny wyrok sądowy skazujący go na karę więzienia w zawiasach za fałszowanie dokumentacji wypadkowej w związku z wydarzeniami z dnia 23 lutego 2003 r. w kopalni „Bielszowice” w Rudzie Śląskiej. Był tam szefem BHP. Jak udało nam się ustalić,

Romanowski poszedł na wspólną pracę z prokuraturą i zaczął sypać, co pozwoliło prokuratorom prowadzącym sprawę zarzucić paru osobom poświadczenie nieprawdy w dokumentacji wypadkowej, nakłanianie do poświadczania nieprawdy w tej dokumentacji, składanie i nakłanianie do składania fałszywych zeznań przed prokuraturą. Groziło za to do 5 lat pozbawienia wolności. Relacje Romanowskiego musiały być na tyle cenne, że uniknął oglądania świata z za krat. Nie odebrano mu też prawa do wykonywania zawodu.

## Polityka

– Na „Bielszowicach” zrobiło mu się jednak zbyt ciasno – opowiada jeden z naszych informatorów. – Dzięki wpływom politycznym 4,5 roku temu dostał pracę nadsztygara BHP na „Sośnicy-Makoszowach”, a od trzech lat jest głównym BHP-owcem na tej kopalni – dodaje.

Jakie to wpływy polityczne? W ówczesnym czasie Krystian Romanowski zasiadał we władzach Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Zabrzu, którym rządili Roman Urbańczyk i Eugeniusz Kentnowski. Urbańczyk był wówczas od 8 lat prezyden-

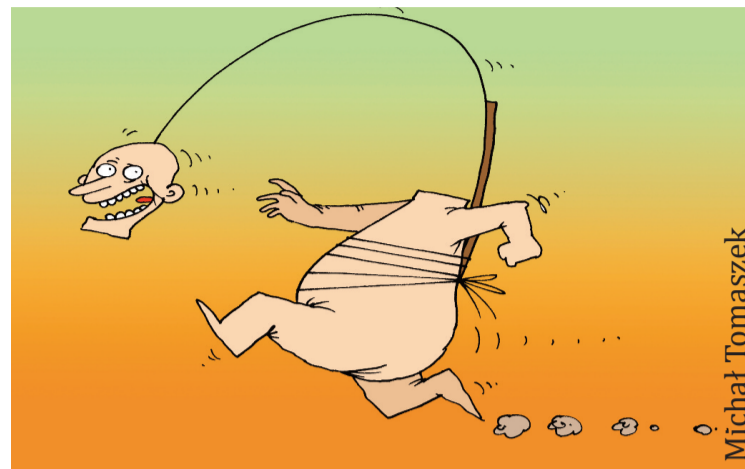
tem Zabrza, a Kentnowski dyrektorem KWK „Sośnica-Makoszowy”. Pomogli koledze w potrzebie. Dziś Kentnowski jest prezesem Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego S.A. w Bytomiu, a Urbańczyk szefem KZK GOP. Ponadto Urbańczyk, jego syn i żona są oddani Platformie Obywatelskiej. Młody Urbańczyk jest radnym miejskim z ramienia PO. To tak samo jak Krystian Romanowski, który oprócz tego, że ma tekę przewodniczącego Komisji Polityki Gospodarczej i Rozwoju Rady Miasta Zabrza, jest też członkiem Zarządu Powiatowego zarbrańskiej Platformy.

## Niebezpieczeństwo

– Krzywdy Romanowskiemu nie dali zrobić – mówi górnik z KWK „Bielszowice”. – Żadnej rewelacji nie ma. Nie zna się na dodatkach szkodliwych, nie zjeżdża na dół – ocenia z kolei pracę szefa działu BHP pracownik KWK „Sośnica-Makoszowy”.

Rewelacji może i nie ma, ale miesiąc w miesiąc Krystian Romanowski dostaje ok. 8000 zł wynagrodzenia. W normalnym kraju, osoba skazana prawomocnym wyrokiem sądu za fałszerstwa i próbę tuszowania wypadku, w wyniku którego ucierpiało ponad 30 osób, nie miałaby co liczyć na etat w tej samej firmie, a na pewno już nie otrzymałaby tak wysokiego i odpowiedzialnego stanowiska. Romanowskiemu się udało, bo ma w kieszeni legitymację partyjną PO i legitymację związkową Porozumienia Związków Zawodowych „Kadra”. To wystarczy. Platforma na Śląsku zawsze miała wysoką pozycję i różnego rodzaju prezesiki patrzyli na platformerskich baronów niczym na dyrygentów.

Prezes Kompanii Węglowej, Mirosław Kugiel nie da zrobić krzywdy Krystianowi Romanowskiemu, który ma aspirację być szefem BHP i apetyt na zarabianie akurat 8 tys. zł, a nie 5 tys.



Michał Tomaszek

## „Bielszowice” - tak było

W piątek 21 lutego 2003 r. po kontroli Okręgowego Urzędu Górniczego w rudzkiej kopalni „Bielszowice” zostało zatrzymane wydobywanie w ścianie 837 ze względu na stwierdzone zagrożenie metanowe. W tym celu polecono poszerzyć przekrój chodnika nadścianowego, co miało zwiększyć przepływ powietrza i zapobiec nadmiernemu gromadzeniu się metanu w ścianie. Jednak już w ten sam dzień, o godz. 16.00, na polecenie kierownictwa kopalni, wydobywanie wznowiono. Również na zmianie „C” – 18.30, jak i na kolejnych zmianach także w sobotę 22 lutego wydobywanie szło pełną parą. Pierwsze ostrzeżenie o tym, co może się wydarzyć, pojawiło się podczas wydobywania w nocy z soboty na niedzielę około godz. 4.00. W wyniku zapalenia się metanu poparzonych zostało trzech górników.

W niedzielę 23 lutego ok. godz. 12.30, na głębokości około 840 metrów pod ziemią, zapalił się metan. Kilkudziesięciu górników znajdowało się w strefie zagrożenia, z czego poszkodowanych zostało ponad 30 osób, z których 13 z rozległymi oparzeniami w stanie bardzo ciężkim trafiło do szpitala w Siemianowicach Śląskich. Winnym tego było szefostwo kopalni poprzez niezastosowanie się do zaleceń OUG, a następnie przez niezgłoszenie i sfalszowanie informacji o wypadku z godziny 4.00.

zł. Właśnie w ten sposób dochodzi do sytuacji, w której nie wyciąga się żadnych konsekwencji wobec osób, które zostały skazane wyrokami za sprawy związane z bezpieczeństwem pracy w kopalniach. Ci ludzie są przenoszeni na inne kopalnie, po czym zajmują takie same, bądź wyższe stanowiska. I odpowiadają za bezpieczeństwo pracy tysiące górników. Górników, którzy nie mają za krzyki zaufania do takich osób. Którzy wiedzą, że jak zawałą i nie przyjdą do pracy, stracić mogą pracę. Ale mają też świadomość, że jeśli ktoś z „białych” przyczyni się do tragedii górniczej, to mu włos z głowy nie spadnie. Dostanie

inną fuchę, może nawet awansuje.

– W tej sprawie Kompania Węglowa umywa ręce twierdząc, że nie zna wyroków, w których ci ludzie zostali skazani. Zarząd Kompanii w ogóle się tym nie interesuje. Nie zgłosił się nawet w charakterze oskarżyciela posiłkowego w tych sprawach, choć miał oczywisty interes prawny. Wobec tego należy to traktować jako świadomą politykę zamiatania pod dywan problemów – mówi przewodniczący WZZ „Sierpień 80”, Bogusław Ziętek. Dodaje, że sprawa dotyczy nie tylko kopalni „Bielszowice”, ale i „Halemby”.

## Prawdę ujawniliśmy

Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80” w KWK „Bielszowice” nie dała wiary w nie trzymające się kupy tłumaczenia dyrekcji kopalni co do przyczyn wypadku z 23 lutego 2003 r. Nasi związkowcy przeprowadzili własne śledztwo. Dotarli do świadków zdarzenia i zebraли od nich oświadczenia, by mieć pewność, że tym razem nikt nie ukręci łba sprawie.

Dzięki temu wyszło na jaw, że metan zapalił się w „Bielszowicach”, bo zatajono wcześniejszy wypadek i zlekceważono tzw. pożar szczelinowy węgla. Ponadto fałszowano dokumentację, aby nie doszło do zamknięcia ściany wydobywczej.

W związku z podjętymi działaniami pod adresem naszych związkowców zaczęły się sypać nieprzychylnie komentarze i groźby, aż w końcu „nieznani sprawcy” brutalnie pobili w marcu 2003 r. przewodniczącego kopalnianego „Sierpnia 80”, Dariusz Formę. Do pobicia doszło na parkingu pod blokiem. Forma trafił do szpitala.

Inne związki zawodowe chroniły sprawców wypadku wydając na ten temat specjalne oświadczenie i rozpuszczając plotki, że nagłośnienie sprawy wypadku może doprowadzić do likwidacji kopalni. Kopalnia jednak działa, choć prawda ujrzała światło dzienne.

# Zagwarantowanie prawa do strajku

**dokończenie ze str. 1**

Czy tak się traktuje świadków? Tak, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Bogusław Ziętek nazajutrz po zatrzymaniu miał wziąć udział w dużej demonstracji pracowników Cegielskiego w Poznaniu. Ewidentna próba zastraszenia. Prokuratura jednak tłumaczy, że szef „Sierp-

nia 80” nie stawiał się na wezwania. Prokuratorom przypomnieć jednak należy, że mają do czynienia z przewodniczącym czwartej co do wielkości centrali związkowej, a nie z szefem związku w jednym tylko zakładzie pracy. Szefowi centrali trudno jest wszystko rzucić i jechać do Wrocławia, by odpowiedzieć tam na trzy pytania, w tym

dwa odnośnie personaliów. Strajk w FagorMastercook współorganizował również NSZZ „Solidarność”. Czy prokuratorzy zawezwali do stolicy Dolnego Śląska lidera „S”, Janusza Śniadka? Nie.

Prokuratorzy mają pewien problem z właściwym interpretowaniem przepisów prawa. Wytyka im to później sąd, jak w

przypadku strajku w Tramwajach Śląskich również w 2008 r. Jego organizatorowi, Andrzejowi Szimke z „Sierpnia 80” prokurator zarzucił zorganizowanie i kierowanie nielegalną akcją strajkową. Dopiero sąd pouczył prokuratora, że ten niewłaściwie odczytał zapis ustawy.

Przed prokuratorskim obliczem stanęli również związ-

kowcy z KGHM Polska Miedź SA, którzy 11 sierpnia br. zorganizowali strajk przeciwko dalszej prywatyzacji miedzianej spółki. Zarząd KGHM, choć sam nie oszacował ewentualnych strat powstałych z powodu strajku, uznał go za nielegalny i zawiadomił prokuraturę o możliwości popełnienia przestępstwa. Liderem tego strajku może grozić nawet 5 lat więzienia.

**Zatem: żądamy prawa do strajku!**

# NIE – dla prezydenta, TAK – dla tramwajów

**Prezydent Gliwic może stracić stanowisko. Wszystko zależy teraz od mobilizacji społeczeństwa miasta, które protestuje przeciwko likwidacji gliwickich tramwajów.**

**ROBERT PIĄTY**

W niedzielę 8 listopada mieszkańcy Gliwic będą głosować w referendum, dzięki któremu prezydent Zygmunt Frankiewicz może stracić pełnię urzędu rok przed końcem kadencji. Referendum jest rezultatem niemal rocznej batalii w obronie tramwajów, toczony z powodu irracjonalnej wizji prezydenta Frankiewicza. Włodarz Gliwic na przekór wszystkim, nie licząc się z opinią mieszkańców, ekspertów i 115-letnią tradycją gliwickich tramwajów usunął ten środek komunikacji,

zastępując tramwaje od 1 września zastępczą komunikacją autobusową. Związkowcy i mieszkańcy miasta rozpoczęli więc zbieranie podpisów w sprawie referendum o odwołanie prezydenta miasta. Ich wysiłki przyniosły rezultaty – komisarz wyborczy ustalił termin referendum na 8 listopada. Do ogłoszenia referendum inicjatorzy potrzebowali 15.506 głosów. Zebrali ich około 19 tysięcy.

Cytując obrońców gliwickich tramwajów, „referendum jest pierwszą możliwością wypowiedzenia się mieszkańców miasta nie tylko w kwestii prowadzonej polityki obecnych władz miasta, ale również w sprawie przyszłości gliwickiego tramwaju, co oczywiście może mieć wpływ na kształt i sprawność systemu komunika-

cyjnego miasta i regionu”. Wcześniejsze petycje grupy mieszkańców oraz radnych skierowane do Rady Miasta o przeprowadzenie referendum w sprawie tramwajów zostały odrzucone.

Przykładem, jakich środków używa władza bojąca się wizji referendum, jest Będzin, gdzie nie udało się zebrać wystarczającej liczby podpisów w sprawie referendum o odwołanie prezydenta, również likwidującego linie tramwajowe. Jedną z przyczyn tego była nagonka magistratu, gdyż – jak mówią inicjatorzy zbierania podpisów

– policja zastraszyła ich do tego stopnia, iż ludzie bali się składać podpisy. Prawną podstawą jej działań miało być domniemane fałszowanie podpisów w sprawie referendum... Niestety, jak widać coraz częściej oponenci związkowców sięgają po metodę „kryminalizacji” ich działań.

Gliwice wywalczyły referendum, przeciwstawiając się nonszalancji władz. Zarzuty sformułowane wobec Frankiewicza nie dotyczą tylko likwidacji tramwajów, ale także m.in. faworyzowania wielkich sieci handlowych, aroganckiego stylu

sprawowania urzędu, złej polityki w sprawie służby zdrowia.

Gliwiczanie mogą przywrócić na tory swoje tramwaje, ale by tego dokonać muszą oddać około 33 tysiące głosów za jego odwołaniem. Od wyniku tego głosowania może zależeć kierunek rozwoju komunikacji publicznej w aglomeracji śląsko-załębiowskiej – zamiast likwidacji, tworzenie nowych połączeń, ponieważ nasze miasta mogą sprawnie funkcjonować tylko dzięki dobrze rozbudowanej sieci komunikacji publicznej.

## TAK dla przyszłości Gliwic

Nadchodzące referendum to czas podjęcia świadomej decyzji i rozpoczęcia działania na rzecz miasta, w którym mieszkamy. Postulujemy zatem:

>> Wprowadzenie w jak najszerszym zakresie mechanizmów angażowania mieszkańców w działania związane z planowaniem przyszłości miasta i podejmowania decyzji dotyczących kluczowych inwestycji miejskich.

>> Konieczność konsultacji z ekspertami z różnych dziedzin – w tym: urbanistami, architektami, socjologami, ekonomistami, przy podejmowaniu decyzji ważnych dla miasta i mieszkańców.

Wprowadzenie systemu umożliwiającego stałą kontrolę władzy i zapewniającego całkowitą przejrzystość wszelkich działań, w tym realizacji wszelkich zadań ujętych w miejskich planach budżetowych. Temu winna służyć pełna jawność decyzji podejmowanych przez zarządzających miastem.

>> Dbałość o dziedzictwo przestrzenne miasta, jego strukturę architektoniczną i urbanistyczną oraz jej harmonijny rozwój. (...)

>> Rozwiązanie narastającego problemu komunikacji w mieście poprzez: przywrócenie zlikwidowanych linii tramwajowych i systematyczną ich modernizację i rozwój, realizację nowoczesnych i racjonalnych rozwiązań drogowych, w tym w pierwszym rzędzie drogi obwodnicowej dla wyprowadzenia z centrum miasta ruchu przelotowego, szczególnie tranzytu ciężkich samochodów towarowych. (...)

Tworzenie i rozwijanie placówek i instytucji kulturalnych, edukacyjnych i oświatowych. Budowę i modernizację obiektów dających możliwość rekreacji i rozwoju kultury fizycznej mieszkańców, takich jak parki, skwery, bulwary, a także dzielnicowe czy osiedlowe boiska i bieżnie. Reorganizację i dofinansowanie służby zdrowia ułatwiającą dostęp wszystkim potrzebującym mieszkańcom do pełnych usług medycznych wysokiej jakości oraz rozwój działań prewencyjnych. Stwarzanie dogodnych warunków do rozwoju zanikającego obecnie rynku lokalnego rzemiosła, handlu i usług.

>> Rozpoznanie problemów społecznych i wspieranie wszelkich aktywności z zakresie ich rozwiązywania. Wspieranie inicjatyw w zakresie kultury, sztuki, rozwoju kreatywności oraz edukacji powszechnej i kształcenia ustawicznego. (...)

Powyższe postulaty nie wyczerpują listy potrzeb, a jedynie je sygnalizują. Wspólnie będziemy rozszerzać zakres koniecznych działań. Pierwszym pozytywnym impulsem dla tego procesu niech będzie nasz udział w zbliżającym się Referendum i wspólny głos.

>> [www.referendumgliwice.pl](http://www.referendumgliwice.pl)



Gliwice, ulica Chorzowska, 31 sierpnia br. Ostatni tramwaj na linii 4 przed wjazdem do zajezdni tramwajowej.

# Sąd: Ten strajk był legalny

Sąd Rejonowy w Będzinie wydał wyrok uniewinniający Andrzeja Szimke, przewodniczącego Komisji Zakładowej Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” w Tramwajach Śląskich S.A. w procesie o zorganizowanie i kierowanie nielegalnym strajkiem w dniu 19 maja 2008 roku.

– Sąd w momencie odczytania wyroku zwrócił uwagę na to, że nie można wybiórczo odczytywać Ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych – mówi Andrzej Szimke. Uwaga ta została zaadresowana tak do pracodawcy, jak i do prokuratora, który wniósł akt oskarżenia. – Podnosili oni, że strajku nie można zorganizować po podpisaniu protokołu rozbieżności po rozmowach z udziałem media-

tora – dodaje związkowiec. Inny był jednak punkt widzenia sądu, który stwierdził, iż w momencie zorganizowania strajku trwał spór zbiorowy, co pozwalało by tramwaje na Śląsku stanęły ostrzegawczo na dwie godziny.

Donos do prokuratury ponad rok temu złożył zarząd Tramwajów Śląskich. Wówczas sąd wydał wyrok zaoczny skazujący Szimke na karę 1500 złotych grzywny. „Sierpień 80” odwołał się od tego wyroku i wygrał.

– Sprawę tę należy połączyć z tym co się dzieje obecnie we wrocławskim FagorMastercook, gdzie mieliśmy identyczną sytuację. Z niepokojem obserwujemy próbę krępowania działalności związkowej przez organa państwa i ich pęd do kryminalizacji protestów pracowni-

czych – uważa szef WZZ „Sierpień 80”, Bogusław Ziętek.

Władze TŚ S.A. próbowały zemścić się na związkowcach za strajk nie tylko zwracając się do prokuratury, ale i poprzez rozwiązanie umowy o pracę z trzema działaczami „Sierpnia 80”, w tym z przewodniczącym Szimke. Była to zemsta za organizację czynnej akcji strajkowej. Wszyscy związkowcy zostali jednak przywróceniu do pracy wskutek groźby zorganizowania kolejnego strajku i komunikacyjnego paraliżu śląskich miast.

Przypomnijmy, strajk w maju 2008 r. zorganizował zakładowy „Sierpień 80”. Domagano się podwyżek płac o 500 zł dla pracowników fizycznych i 250 zł dla pracowników administracji. – Niestety, nie udało nam

się tego uzyskać. Otrzymaliśmy tylko podwyżki średnio o około 225 złotych brutto na osobę – mówi dziś Andrzej Szimke. Na taką kwotę zgodzili się wcześniej inni związkowcy.

Dwugodzinny strajk ostrzegawczy na dobre sparaliżował pracę KZK GOP i TŚ. Nie pomogły tu autobusy zastępcze. Nie pomogli działacze NSZZ „Solidarność” i OPZZ, którzy wmaiwali motorniczym, że strajk to nie dobre rozwiązanie. Tramwajarze bez względu na przynależność związkową punkt godzina 3.45 stanęli. Na tory nie wyjechało ponad 70 procent taboru. – Powód? Stresująca i odpowiedzialna praca za marne pieniądze – odpowiedział wówczas dziennikarzowi Marek Paluch, motorniczy z Będzina, który za-

rabia nieco ponad 1200 złotych.

Fala niezadowolenia nasiliła się szczególnie po wprowadzeniu przez prezesa TŚ systemu oceniania pracowników spółki. System opracowany przez prezesa Janusza Berkowskiego, a dotyczący pracowników przewiduje, że ocenę pracownika wystawiać będzie przedstawiciel spółki w oparciu o takie składniki jak m.in. sumienność, dyspozycyjność, kreatywność, radzenie sobie w sytuacjach kryzysowych. Od oceny motorniczy może się odwołać do Komisji Odwoławczej, w której zasiada... ta sama osoba, która wcześniej ukarała motorniczego. I ta „druga” instancja jest już ostateczna.

Cieszy, że będziński sąd nie dał się wkręcić w spiralę represji antyzwiązkowych i działań antystrajkowych.

**Patryk Kosela**

**Jak prezesi dorabiają na boku**  
Prezesi państwowych firm uważają, że 18 tysięcy złotych miesięcznie, to pensja głodowa, za którą nikt nie jest w stanie przeżyć. Dlatego obchodzą ustawę kominową i, na boku, wyciągają drugie tyle. Jak? Proste, zasiadają w radach nadzorczych spółek powiązanych ze swą firmą macierzystą - ujawnia „Rzeczpospolita”.

### ABW zawiniła przy tragedii w KWK „Wujek”?

Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Aleksander Szczygło przesłał do Ministra Sprawiedliwości zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Według BBN ABW miała zaniedbać wykonywania obowiązków służbowych, w związku z nieprawidłowościami w KWK „Wujek”, w okresie od maja do września 2009 r. Zawiadomienie BBN zostało przekazane do Prokuratury Okręgowej w Katowicach. Nie ujawniono jednak szczegółów, ponieważ materiały przekazane przez Biuro mają klauzulę tajną.

### Górnicy częściej się skarżą

Do Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach napływają anonimowe donosy o nieprawidłowościach w kopalniach. W ostatnich dwóch miesiącach odnotowano ich już 18. Rzecznik WUG Krzysztof Król mówi, że liczba donosów zwiększyła się po ostatniej tragedii w kopalni w Rudzie Śląskiej. Jak dodaje wszystkie informacje są dokładnie sprawdzane, a na winnych zaniedbań nakładane są kary lub sprawa trafia do sądu.

### Piekary Śląskie:

#### Załoga szpitala za strajkiem

Pracownicy Szpitala Miejskiego w Piekarach Śląskich opowiedzieli się za strajkiem. Jego powodem jest m.in. krytyczna sytuacja finansowa placówki i, jak twierdzi załoga, brak woli rozwiązania trwającego od czterech miesięcy sporu zbiorowego z pracodawcą. W głosowaniu wzięło udział ponad 220 osób, czyli 70 procent uprawnionych do oddania głosu. „Tak” dla protestu powiedziało 82 procent przystępujących do referendum. Na pytanie dotyczące wprowadzenia proponowanego przez dyrektora modelu przekształcenia szpitala sprzeciw wyraziło aż 93 procent załogi. Według pracowników ten plan oznacza to jedno: mieszkańcy będą musieli się leczyć poza granicami Piekar, a reorganizacja równać się ma likwidacji jedyne szpitala w mieście.

### W bankach też zwalniają

Fortis Bank Polska planuje zwolnienia, które mogą objąć 361 osób w całym banku i rozpoczną się w IV kw. tego roku.

„Złodzieje, oddajcie nasze pieniądze!” – w ten sposób do polskiego rządu apelują związkowcy z „Sierpnia 80” w KWB „Bełchatów”. Nie za ostro? Inaczej się nie da, skoro minister wkłada rękę do kieszeni pracowników kopalni i elektrowni dawnego BOT, by wyciągnąć z nich sporą kasę.

### PATRYK KOSELA

Ryszarda Brzuzego, od szeregu lat pracownika Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów” S.A. w Rogowcu i jednocześnie przewodniczącego Międzyzakładowej Komisji WZZ „Sierpień 80” polski rząd okradł na ok. 12 tysięcy złotych. Jak to się stało? W bardzo prosty sposób. Brzuzy od 2005 r. był – nazwijmy to umownie – szczęśliwym posiadaczem pakietu 1903 akcji spółki BOT Górnictwo i Energetyka SA, czyli właściciela kopalni „Bełchatów”. Ale od dokładnie 11 września 2008 r. nie ma już czegoś takiego, jak BOT. Dawny BOT i jego składowe, w tym KWB „Bełchatów” przeszły pod firmę PGE Górnictwo i Energetyka SA. W związku ze zmianami, postanowiono zamienić też akcje byłego już BOT, które mają pracownicy kopalni i elektrowni na akcje PGE GiE.

I tu zaczynają wyrastać piękne kwiatki. Ryszard Brzuzy 5 października 2009 r. poszedł do punktu maklerskiego wyznaczonego na terenie kopalni, do którego musieli zgłaszać się pracownicy w kolejności alfabetycznej i zamienić posiadane przez siebie akcje podpisując stertę różnych papierów na akcje PGE GiE. W języku fachowym nazywa to się konwersja. Jakież było jego zdziwienie, gdy w zamian za 1903 akcji KWB „Bełchatów”, dostał ledwie 1336 akcji PGE GiE. Pierwsze co mogło mu się w tamtej chwili nasunąć na myśl to: „Zamienił stryjek siekierkę na kijek”. Skojarzenie jak najbardziej słuszne. Brzuzy został orznięty na 567 akcji po 21 zł każda, czyli na 11 tys. 907 zł. I nie, nie nastąpiła tu żadna pomyłka w wyniku przemęczenia czy innej niedyspozycji maklera. Wszystko odbyło się w świetle prawa. Mało tego, pan Ryszard musiał zapłacić jeszcze podatek i to podatek nie od 1336, ale od 1903 akcji, co znaczy, że zabulił także za brakujące blisko 600 akcji!

Najlepsze jednak w tym wszystkim jest to, że nie mamy tu do czynienia z żadną spiskową teorią dziejów. Ryszard Brzuzy nie jest wyjątkiem. Nie został poszkodowany tylko dlatego, że jest z „Sierpnia 80”, ani też dlatego, że kiedyś nie ustąpił miejsca w autobusie matce maklera. Nic z tych rzeczy. Każdy,

# Raz, dwa, trzy

kto zechce dokonać konwersji akcji podmiotów wchodzących w skład dawnego BOT na akcje PGE GiE zostanie w ten sam sposób okradziony. Za jedną akcję poprzedniego podmiotu wchodzącego w skład BOT, dostanie 0,7 akcji PGE GiE. Może w takim razie nie dokonywać złodziejskiej konwersji i zachować akcje dawnych BOT-owskich podmiotów? Może, tylko, że jest mały problem. Otóż, dokładnie dnia 13 sierpnia 2010 r. zostanie się z akcjami nieistniejącego podmiotu i będzie można podtrzeć sobie nimi pewną część ciała, a jak wiadomo, nie będzie to przyjemne, bo sterta papierów to żaden Velvet.

### Jest „afery akcyjna”

– Ja zostałem okradziony w majestacie prawa przez panów w białych kołnierzykach – mówi nam przewodniczący międzyzakładowego „Sierpnia 80” i akcjonariusz w jednej osobie, Ryszard Brzuzy. – I nie ma się nawet komu w rządzie poskarżyć, bo to rząd nas ograbił i naszą krwawicę dziurę budżetową sobie łąta. Jak będzie mniej afer, będzie więcej w budżecie. A od naszych akcji wara im! – zaznacza.

Jak się okazuje, prawo pozwalające na skok na kasę i akcje pracowników spółek zależnych od byłego BOT jest świeżutkie. Ustawa o zasadach zbywania od Skarbu Państwa akcji w procesie konsolidacji spółek sektora energetycznego jest z dnia 7 września 2007 r., a Rozporządzenie Ministra Skarbu Państwa w sprawie sposobu określenia liczby akcji spółki konsolidującej podlegających zamianie i trybu dokonywania zamiany akcji lub prawa do akcji spółki konsolidowanej na akcje spółki konsolidującej nosi datę 19 lutego 2008 r. To właśnie w analogicznym okresie górnicy i energetycy byłego BOT musieli składać oświadczenia o zamiarze konwersji akcji. Można w związku z tym odnieść wrażenie, że oba dokumenty powstały na zamówienie polityczne, a schemat miał być bardzo podobny do tego co w tzw. „afery hazardowej”.

W sprawie niesprawiedliwej konwersji akcji interpelację złożył poseł Włodzimierz Kula. Została ona przekazana za pośrednictwem marszałka Sejmu, Bronisława Komorowskiego na biurko ministra Skarbu Państwa, Aleksandra Grada. W odpowiedzi Grad powołał się na powyższe wymienione akty

prawne i stwierdził, że one dają prawo do proporcjonalnej redukcji. Ta proporcjonalna redukcja to właśnie nic innego jak orznięcie na niemałą kasę sporej liczby górników i energetyków z Bełchatowa, Opola i Turowa. W zależności od spółki stracą oni od 13 do 30 procent akcji!

Czy Aleksander Grad nieudolny szef resortu Skarbu, co pokazał przykład zatopienia polskiego przemysłu stoczniowego nie boi się, że okradzeni

pracownicy-akcjonariusze pójdą ze sprawą do sądu? Nie. I wydaje się być pewny swego. W odpowiedzi do Komorowskiego z dnia 3 września br. pisze: „W świetle wyżej przytoczonych opinii i dokonanych analiz przedmiotowych przepisów prawnych uprzejmie informuję, iż ryzyko wystąpienia strat finansowych po stronie Skarbu Państwa w wyniku ewentualnych procesów sądowych wydaje się minimalne”. Ale Grad może się mylić tak samo, jak

## POROZUMIENIE W SPRAWIE GWARANCJI NABYCIA PRZEZ PRACOWNIKÓW AKCJI SPÓŁKI „BOT GÓRNICCTWO I ENERGETYKA” S.A. ZAWARTE DLA PRACOWNIKÓW

-ELEKTROWNI „BEŁCHATÓW” S.A.  
-KOPALNI WĘGLA BRUNATNEGO „BEŁCHATÓW” S.A.  
-ELEKTROWNI „OPOLE” S.A.  
-ELEKTROWNI TUROWA S.A.  
-KOPALNI WĘGLA BRUNATNEGO „TURÓW” S.A.

w Warszawie, w dniu 30 kwietnia 2004 pomiędzy:

Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów” S.A.

- 1) Międzyzakładową Komisją NSZZ „Solidarność” Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów” S.A. reprezentowaną przez:  
- Jerzy Misztela
- 2) Związkiem Zawodowym Górnictwa Węgla Brunatnego Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów” S.A. reprezentowanym przez:  
- Zdzisław Wach
- 3) Związkiem Zawodowym Pracowników Ruchu Ciągłego Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów” S.A. reprezentowanym przez:  
- Waldemar Lutkowski  
- Andrzej Krala
- 4) Związkiem Zawodowym „KADRA” Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów” S.A. reprezentowanym przez:  
- Wiesław Sztela
- 5) Związkiem Zawodowym „KONTO” przy Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów” S.A., reprezentowanym przez:  
- Grzegorz Kamiński

§ 9

Porozumienie sporządzono w 32 jednobrzmiących egzemplarzach, po jednym dla każdej ze stron, oraz po jednym dla spółek konsolidowanych i jeden dla spółki celowej..

ZWIĄZKI ZAWODOWE

MINISTER SKARBU PAŃSTWA

Elektrownia „Bełchatów” S.A.

- 1) \_\_\_\_\_
- 2) \_\_\_\_\_
- 3) \_\_\_\_\_
- 4) \_\_\_\_\_
- 5) \_\_\_\_\_
- 6) \_\_\_\_\_

KWB „Bełchatów” S.A.

- 1) \_\_\_\_\_
- 2) \_\_\_\_\_
- 3) \_\_\_\_\_
- 4) \_\_\_\_\_
- 5) \_\_\_\_\_

MINISTER SKARBU PAŃSTWA  
z up. PODSEKRETARZA STANU

Aleksander Grad

# - tracisz ty!

mylił się mówiąc, że polskie stocznie zostaną uratowane. Przecież nie płaci on za swoje pomyłki ze swojej kieszeni, więc mylić się może do woli...

## Działanie

WZZ „Sierpień 80” przesłał pełną dokumentację do Kancelarii Prezydenta RP, której urzędnicy – jak podaje „Dziennik Łódzki” – potwierdzili już zajęcie się sprawą. Belweder wezwał ministra Skarbu do złożenia stosownych wyjaśnień.

Przewodniczący Brzuzy walczy też w Internecie na różnego rodzaju tematycznych forach. „Złodzieje oddajcie nasze pieniądze!” – wali w stronę rządu. – Jakoś nikt do sądu mnie nie podał, choć podpisuję się pod tym zawsze z imienia i nazwiska. Panowie z Warszawy doskonale zdają sobie bowiem sprawę, że nas orznęli i jedyne czego teraz chcą to święty spokój i czas na przyschnięcie sprawy. Ale my nie pozwolimy na takie perfidne złodziejstwa. „Sierpień 80” nie odpuści – dodaje. Mówi, że tak jak rząd USA nie negocjuje z terrorystami, tak on nie będzie negocjował z oszustami od Tuska.

## Antypracownicze gwarancje

Związkowcy obawiają się także, że przejście spod PGE Górnictwo i Energetyka SA do nowo tworzonego koncernu Energetyka Konwencjonalna odbędzie się z naruszeniem interesów pracowniczych i spowoduje pogorszenie się warunków pracy i płacy. Do końca bieżącego miesiąca ma dojść do podpisania porozumienia dotyczącego utrzymania dotychczasowych gwarancji pracowni-

cznych, w tym umowy społecznej i zakładowych układów zbiorowych pracy. Już pojawiają się uzasadnione obawy, że znów ktoś dokona zamachu na pracowników.

– Od samego początku byliśmy przeciwko przekształceniom własnościowym, mając za przykład jakieś ta cała prywatyzacja wyrządziła szkody w innych sektorach gospodarki – mówi Ryszard Brzuzy, przewodniczący „Sierpnia 80” w KWB „Bełchatów”. WZZ „Sierpień 80” jako reprezentatywna organizacja protestowała przeciwko prywatyzacji także poprzez Radę Pracowniczą, jednak pod byle pretekstem w kopalni powołano Zarząd Komisaryczny, co poskutkowało utratą mocy działania tej Rady. Pozwoliło to skomercjalizować kopalnię i utworzyć BOT.

Inne związki dały się nabrać i optowały za komercjalizacją wmawiając pracownikom, że staną się akcjonariuszami i milionerami. Głupich się nie sieje, sami się rodzą. W elektrowni „Bełchatów” wszystkie 6 działające tam związki zawodowe, a w kopalni „Bełchatów” 5 z 8 związków podpisały zawarte dnia 30 kwietnia 2004 r. porozumienie w imieniu wszystkich zakładowych organizacji związkowych i wszystkich pracowników. W imieniu wszystkich związków, choć przecież „Sierpień 80” organizował referenda pracownicze przeciwko powstaniu BOT, demonstrował i szykował się do strajku w obronie interesów pracowników. Tymczasem ZZ Górnictwa Węgla Brunatnego, ZZ Pracowników Ruchu Ciągłego, NSZZ „Solidarność”, PZZ „Kadra” i ZZ „Konto” podpisały

kwit w 2004 r. z reprezentantem ministra nie tylko za plecami pozostałych związków, ale i za plecami dyrektora kopalni! Tak silny był ich pęd ku prywatyzacji.

Dokument ten podpisał w imieniu Związku Zawodowego Pracowników Energetyki przy Elektrowni „Bełchatów” m.in. niejaki Adam Książek, który prawdopodobnie właśnie za to dziś jest pełnomocnikiem ministra Skarbu Państwa do... – uwaga! – konwersji akcji. Płaci mu również PGE, która jako jedyna na procesie konsolidacji i prywatyzacji skorzystała. W przeciwieństwie do pracowników.

„[Przy powstaniu BOT – przyp. PK] podczas wyceny znacznie zaniżono wartość majątku kopalni, a tym samym wartość akcji pracowniczych. Z wielkich milionów zrobiły się małe tysiące” – napisał kopalniany WZZ „Sierpień 80” w wydanym 3 sierpnia br. komunikacie.

Równolegle wraz z porozumieniem o powstaniu BOT zdradzieccy związkowcy podpisali pakiet gwarancji pracowniczych, który notabene o żadnych gwarancjach nie mówi, a jest jedynie zbiorem ogólników i pobożnych życzeń. Zawierał też np. zapis o przenoszeniu pracowników kopalni do jej spółek przy ledwie jednorocznej gwarancji dla pracowników. I na to poszli związkowcy, którzy z definicji mają zabiegać o prawa pracownicze? Wstyd!

## Rachunek wystawcie im

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” od początku stawiał sprawę jasno: żadna ko-

## Tak to było:

### styczeń 2003 r.

Przyjęcie przez Radę Ministrów „Programu realizacji polityki właścicielskiej Ministra Skarbu Państwa w odniesieniu do sektora elektroenergetycznego”, który zakłada między innymi utworzenie holdingu BOT mającego być gwarantem bezpieczeństwa energetycznego kraju i prawidłowego funkcjonowania rynku energii elektrycznej.

### marzec 2004 r.

Utworzenie przez: Elektrownię Bełchatów SA, Elektrownię Opole SA, Elektrownię Turów SA, Kopalnię Węgla Brunatnego Bełchatów SA, Kopalnię Węgla Brunatnego Turów SA spółki celowej BOT Górnictwo i Energetyka SA z siedzibą w Łodzi.

### kwiecień 2004 r.

Przekazanie Skarbowi Państwa akcji spółki BOT Górnictwo i Energetyka SA przez firmy tworzące BOT. Od tego momentu Skarb Państwa jest 100% właścicielem spółki BOT Górnictwo i Energetyka SA.

### czerwiec 2004 r.

Wniesienie aportem 69 proc. akcji każdej ze spółek: Elektrowni Bełchatów SA, Elektrowni Opole SA, Elektrowni Turów SA, Kopalni Węgla Brunatnego Bełchatów SA, Kopalni Węgla Brunatnego Turów SA do spółki BOT Górnictwo i Energetyka SA.

### wrzesień 2004 r.

BOT Górnictwo i Energetyka SA otrzymuje koncesję na obrót energią elektryczną na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej na okres od 15 września 2004 r. do 15 września 2014 r.

### 29 września 2004

Dokonanie rejestracji podwyższenia kapitału zakładowego spółki BOT Górnictwo i Energetyka SA. Od tego momentu BOT Górnictwo i Energetyka SA jest spółką dominującą w ramach holdingu BOT.

### 22 października 2004

Odbywa się uroczysta inauguracja działalności holdingu BOT.

### 9 maja 2007

Następuje wniesienie do PGE SA 85 proc. pakietu akcji BOT Górnictwo i Energetyka SA, dzięki czemu holding BOT wchodzi w skład największej firmy w Polsce – Polskiej Grupy Energetycznej.

### 11 września 2008

W związku z realizowanym procesem integracji w ramach PGE następuje zmiana nazwy spółki BOT Górnictwo i Energetyka Spółka Akcyjna z siedzibą w Łodzi jako podmiotu gospodarczego. Spółka rozpoczęła funkcjonowanie pod firmą PGE Górnictwo i Energetyka Spółka Akcyjna. za >> [www.bot.pl](http://www.bot.pl)

mercjalizacja i prywatyzacja nie wyjdzie pracownikom na dobre. Tak samo jak akcje pracownicze nie uczynią górników i energetyków milionerami. I dziś WZZ „Sierpień 80” może powiedzieć: „A nie mówiliśmy?!”, ale co to da? Przeprowadzona w dziwnych okolicznościach prywatyzacja dwóch bełchatowskich gigantów dała zarobić wszystkim tylko nie ich pracownikom. Pracowniczych gwarancji pró-

żno szukać, a na akcjach orznięto ludzi i to dwukrotnie – przy wycenie i przy konwersji.

I na koniec ważne pytanie, dlaczego organizacje: Związek Zawodowy Górnictwa Węgla Brunatnego, Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego, „Solidarność”, „Kadra” i „Konto” w roku 2004 nie pochwały się treścią zawartego w końcu w imieniu wszystkich pracowników porozumienia?

## Polacy przeciwni prywatyzacji i zamykaniu kopalń

# TNS OBOP: górnik poważany

Aż 88 procent pytanym przez pracownię badań opinii publicznej TNS OBOP zgadza się z hasłem, że „węgiel to nasze bogactwo narodowe”, a 82 proc., że zawód górnika zasługuje na większy szacunek niż inne. 72 proc. uważa Śląsk za serce polskiej gospodarki – wynika z badań.

– Można więc powiedzieć, że wysokie i wyjątkowe miejsce górnika w wyobraźni społecznej w Polsce jest niezagrożone. Zyskało ono status faktu społecznego, wyobrażenia zbiorowego,

czegoś co istnieje w kolektywnej świadomości społecznej, a jedynostki tylko je przyjmują, tak jak wiele innych przekonań i stereotypów o świecie i społeczeństwie – komentują przedstawiciele ośrodka.

TNS OBOP postanowił zbadać społeczne wyobrażenia o górnictwie oraz poznać opinie o jego problemach. Badania przeprowadzono w sytuacji wzmożonego zainteresowania sytuacją górnictwa po katastrofie w kopalni „Wujek-Śląsk” w Rudzie Śląskiej 18 września br.

Jak podają przedstawiciele pracowni, w świadomości społecznej od lat trwają przekonania o wyjątkowej pozycji Śląska, węgla i górnika. W ciągu jedenastu lat, które upłynęły od pierwszego badania (1998 r.), ich zasięg w społeczeństwie nie zmalał. Z tymi przekonaniem wiąże się opinia, że biorąc pod uwagę warunki pracy, to uprawnienia socjalne i emerytury górników są w porównaniu z innymi zawodami takie, jak powinny (39 proc.), 33 proc. uznało je za niskie. Jedynie 8

proc. badanych sądzi, że są za wysokie.

Ankietowanych pytano także o przyczyny katastrof. Za najczęstszą badani uznawali lekceważenie zagrożeń przez władze kopalni (47 proc.). Według 17 proc. przyczynami są ludzkie błędy. Tylko 12 proc. wskazało na wydobywanie węgla w trudnych warunkach, a 15 proc. – na przestarzałą technikę górniczą. Gdyby zamknięto najbardziej niebezpieczne kopalnie, to zdaniem 40 proc. badanych państwo powinno zagwarantować

górnikom inną pracę, 37 proc. – pomóc znaleźć zatrudnienie, a w najgorszym wypadku – dać im odpłaty na założenie własnego interesu (9 proc.). Prywatyzacja kopalń – nawet powolna – ma w społeczeństwie stosunkowo niewielu zwolenników (33 proc.). 53 proc. opowiada się za pozostawieniem kopalń w rękach państwa.

Miejmy nadzieję, że z tymi danymi zapoznają się dyrektorowie kopalń, a także posłowie oraz ministrowie i wezmą je sobie głęboko do serca. **PK/PAP**

# Nadchodzą zwolnienia w Przewozach Regionalnych

Ledwo kolejarzom z PKP PLK udało się wywalczyć gwarancje zatrudnienia – nie wszystkim i tylko na najbliższy rok – zapowiedziane zostały masowe zwolnienia w PKP PR. Kiedy skończy się wyrzucanie kolejarzy na bruk za nieudolność zarządów?

**WOJTEK OROWIECKI**

## PLK: głodówki i połowiczne zwycięstwa

Pracownicy Zakładów Linii Kolejowych w Gliwicach i Gorzowie Wielkopolskim, którzy przez kilka dni prowadzili głodówki pod koniec października, otrzymali pisemne zapewnienia od zarządu PKP PLK, że zachowane zostaną miejsca pracy. Kolejarze nie dowierzają jednak zapewnieniom prezesa: – Pracownicy boją się, że zostaną oszukani, są sceptycznie nastawieni, stąd tylko zawieszenie protestu – mówi jeden ze związkowców z Gliwic. Niewiara pracowników jest uzasadniona. Jeszcze niedawno prezes PKP PLK, Zbigniew Szafranski, zapowiadał, że nikt nie straci pracy. Teraz – i to po protestach kolejarzy i zmniejszeniu liczby likwidowanych zakładów – mówi, że będzie to „zaledwie” trochę ponad 500 osób. Żadnych gwarancji utrzymania miejsc pracy

nie otrzymali pracownicy przeznaczonych do likwidacji zakładów w Toruniu i Koszalinie. Wszyscy ci, którzy cieszą się z utrzymania miejsc pracy, powinni pamiętać, że po pierwszej fazie restrukturyzacji w styczniu 2010 r. nastąpi druga, w której zlikwidowanych będzie kolejnych pięć ZLK. Których? Nie wiadomo. Pracownikom ze Skarżyska-Kamiennej i Kielc prezes powiedział, że to, jak długo utrzymają miejsca pracy, zależy wyłącznie od nich. Po co to straszenie pracowników?

Prezes nie kryje również zamiaru likwidacji ZLK w Ostrowie Wielkopolskim, zatrudniającego 1400 osób. W tym mieście, niegdyś znanym z kolejarskich tradycji, zniszczono już niemal wszystkie zakłady kolejowe, upada również fabryka Wagon. W ZLK „na pierwszy rzut” ma stracić pracę 130 osób, potem – nie wiadomo. Teoretycznie zarząd musi proponować nowe stanowiska pracy, w praktyce – mogą się one znajdować gdziekolwiek w kraju, np. w Nowym Sączu. – Nasza likwidacja pogorszy sytuację rodzin pracowników, których niejednokrotnie jedynym źródłem utrzymania jest praca na kolei – mówią kolejarze z Ostrowa.

Pracownicy PKP PLK powinni pamiętać o jednym: wszędzie tam, gdzie zagrozili blokadą torów, zarząd natychmiast wy-

cofywał się z pomysłów likwidacji zakładów. Oznacza to, że organizując ogólnokrajowy, zdecydowany protest, zamiast kilku pojedynczych w różnych miastach, kolejarze mogli wywalczyć utrzymanie wszystkich miejsc pracy. Jeszcze nie jest na to za późno.

## PKP Przewozy Regionalne: widmo zagłady

„Rada nadzorcza PKP Przewozy Regionalne zobowiązuje zarząd do przygotowania bez zbędnej zwłoki wniosku do sądu o ogłoszenie upadłości z możliwością zawarcia układu z wierzycielami” – czytamy w uchwale Rady Nadzorczej PKP PR. Przewozy Regionalne są obecnie zadłużone w innych spółkach PKP na 290 mln złotych, grozi im również, że będą zmuszone do spłaty starych długów, powstałych jeszcze w czasach grupy PKP – w sumie daje to 1,5 mld złotych. Za tragiczną sytuację PKP PR odpowiada rząd, który przekazał je samorządom, nie mającym pieniędzy na jego finansowanie. Kolejne rządy są również winne przeznaczania na kolej śmiesznie małych pieniędzy, co prowadzi do ciągłego wzajemnego „zadłużania się” spółek PKP.

PKP PR to największy przewoźnik pasażerski w kraju. Dziennie przewozi 330 tys. pasażerów, głównie dojeżdżających do pracy i szkół, rocznie –



Michał Tomaszek

120 mln. Zatrudnia 16 tys. pracowników, dla których niedługo zabraknie pieniędzy na wypłaty, ponieważ komornik zajął konta spółki. Dlaczego szefom PKP PR zależy na ogłoszeniu upadłości? „Firma mogłaby przejść gwałtowną restrukturyzację, zwolnić pracowników bez przestrzegania układu zbiorowego” – zalecają usłudźni dziennikarze „Gazety Wyborczej”. Dla tysięcy ludzi oznacza to wyrzucenie na

bruk nawet bez żadnych osłon społecznych. Tymczasem nie ma żadnego powodu, by to kolejarze mieli płacić za nieudolność kolejnych prezesów i brak dbałości rządu o majątek publiczny. Długi PKP PR powinny zostać natychmiast anulowane, a spółka ponownie przejęta przez państwo, zaś kontrolę nad wszystkimi poczynaniami Zarządu powinni sprawować przedstawiciele pracowników spółki.

# Stadion Narodowy: ciężka praca bez wypłaty

Nawet o trzy miesiące spóźnione są wypłaty pensji dla robotników budujących Stadion Narodowy. Kiedy już się pojawią, są to marne grosze w porównaniu z tym, co można zarobić na innych budowach. Budowlani mają już tego dość. Jedni rezygnują z pracy, inni grożą strajkiem.

## Współczesne niewolnictwo

Wykonawcą Stadionu Narodowego jest konsorcjum Alpine-PBG S.A.-Hydrobudowa Polska SA. Na budowie pracuje ponad 1300 osób. Każda z 12 sekcji ma innego podwykonawcę, który z kolei ma swoich podwykonawców. Niektórzy robotnicy nie wiedzą nawet, w jakiej firmie pracują. Wielu, a może nawet większość, pracuje na czarno – bez żadnej umowy. Tymczasem niektórzy nie dostali jeszcze wypłat za sierpień. W tej sytuacji

niektórzy wolą poszukać innej pracy, inni wybierają walkę o swoje. Miesiąc temu zaprotestowali zbrojarze i cieśle, którym podwykonawca nie płacił ponad dwa miesiące. Pieniądze znalazły się prawie od razu. Teraz o strajku mówią operatorzy dźwigów. Ich wściekłość pogłębia to, że zarabiają tylko 10 zł na godzinę. – To ciężka i niebezpieczna praca – mówi jeden z nich. Nie chce podawać nazwiska, bo boi się zwolnienia. – Mieliśmy nadzieję na podwyżkę, ale okazuje się, że nic z tego. Dostajemy miesięcznie ok. 1600-1700 zł. To o jakieś 1000 zł mniej, niż mogliby dostać na innych budowach. Tymczasem kierownicy, pytani przez dziennikarzy o niewypłacanie pensji, udają, że nie wiedzą, o czym mowa. Głównego wykonawcę nie obchodzi z kolei to, że pracownicy nie mają umów –

ważne, żeby odpowiednia ilość osób stawiała się do pracy. Niedługo takich łatwowiernych, którzy zgodziliby się na harówkę za darmo, ciężko będzie znaleźć.

## Bez szkoleń, bez zabezpieczeń

Nieprawidłowości na budowie Stadionu dotyczą także bezpieczeństwa pracy. Podwykonawcy zatrudnili wielu nieprzeszkolonych pracowników i nawet nie próbowali ich dokształcić. Kursy BHP to fikcja – fałszowane są podpisy robotników pod zaświadczeniami, że takie kursy przeszli. Pracownicy skarżą się również, że na rusztowaniach nie ma żadnych zabezpieczeń. Wielu z nich pracuje po kilkanaście godzin na dobę, co również zwiększa ryzyko wypadków. Tymczasem rzeczniczka Okręgowego Inspektoratu Pracy w Warszawie, Maria Kacprzak, mówi: – Nie-

prawidłowości na budowie Stadionu Narodowego są nieliczne i niezbyt poważne.

Cóż, skoro inspektorzy z PIP wolą rozmawiać z kierownikami i przedstawicielami konsorcjum Alpine, niż z robotnikami, to nic dziwnego, że nie widzą nieprawidłowości.

Dla ludzi zatrudnionych przy budowie Stadionu Narodowego

to jasny sygnał, że muszą wziąć sprawy w swoje ręce – najlepiej zorganizować się w związek zawodowy i zacząć walkę o lepszą pensję i warunki pracy. Jeżeli tego nie zrobią, nadal będą dostawać marne grosze za robotę w niebezpiecznych warunkach. O ile szefowie w ogóle będą im płacić.

**Wojtek Orowiecki**

## Warszawa

### Bezpłatne porady prawne dla pracowników

Nie wypłacają ci pensji w terminie? Zmuszają do pracy ponad siły? Twoje prawa pracownicze są łamane? Pomozemy ci!

W każdą środę w godzinach 17.00-19.00 udzielamy bezpłatnych porad prawnych z zakresu prawa pracy w warszawskiej siedzibie WZZ „Sierpień 80” w pobliżu Placu Zbawiciela.

Adres: Aleja Wyzwolenia 18, lokal 33. Tel. 501 513 092 e-mail >> [prawo\\_pracy@o2.pl](mailto:prawo_pracy@o2.pl)

# Niech cały świat o tym usłyszy

Trzy pytania do Elżbiety Fornalczyk, szefowej WZZ „Sierpień 80” w Tesco.

**Pikietowaliście ostatnio pod sklepem Tesco w Lublinie. Czy spotkało się to z jakimś odzewem?**

Pikieta ta była nie w smak dyrekcji sklepu i to nie pierwszy raz. Przypomnę, że gdy kasjerki z lubelskiego Tesco uczestniczyły w ogólnopolskiej demonstracji pracowników sieci Tesco przed budynkiem zarządu spółki w Krakowie, usłyszały od dyrektora regionalnego, że powinny za to wylecieć z pracy. No i ostatnio w Tesco w Lublinie nie podpisano umowy z jedną z pań, która pełni także funkcję Społecznego Inspektora Pracy. Mam duże wątpliwości czy jest to zgodne z prawem. Zresztą w Lublinie mamy i inne problemy, a ich głównym sprawcą jest kierownik ochrony. Najpierw zabronił on podległym sobie ochroniarzom z firmy zewnętrznej rozmawiać z kasjerkami i innymi macierzystymi pracownikami Tesco, a ostatnio taki zakaz ten padł co do rozmów pomiędzy pracownikami Tesco w ogóle. Odbieramy to jako utrudnianie nam wykonywania pracy związkowej. Do podobnej dziwnej sytuacji z jego strony doszło, gdy jedna ze stacji telewizyjnych kręciła z nami program na żywo. Wówczas ten pan próbował wyłączyć prąd, ale na



szczęście nie wiedział, gdzie... znajduje się wyłącznik.

**Co zamierzacie dalej w swojej półrocznej walce o podwyżki płac?**

W związku z tym, że pracodawca się nie odzywa, będą dalsze protesty. Nie podoba nam się także postawa mediatora przydzielonego nam z listy Ministerstwa Pracy. Jest to postawa ewidentnie sprzyjająca pracodawcy. Już po pierwszym spotkaniu chciał on podpisywać protokół rozbieżności. Ciągłe powtarzał „Jeśli pracodawca nie chce dać podwyżek, to ja nie mogę niczego zrobić”, albo: „Ja jako pracodawca...”. Tak się nie zachowuje profesjonalny mediator. Przecież to nie jest funkcja społeczna. Ten człowiek bierze za coś wynagrodzenie! Nie dopuścimy też do czegoś takiego, że pracodawca mówi, że nie jesteśmy dla niego partnerem, więc nie może z nami rozmawiać. Kto zatem jest tym partnerem? „Solidarność”, która w Tesco dawno

już przestała pełnić funkcję związku zawodowego, a stała się prywatnym organem prezesa?!

Z mediatorem czy bez, my wyciągniemy Tesco z gardła należne pracownikom pieniądze. Będą kolejne pikety, a najbliższa już 17 listopada o godzinie 15.00 w Gdyni. Potem zaprotestują też Gliwice i Częstochowa. Jak będzie trzeba, to we wszystkich sklepach przed świętami odbędzie się strajk włoski. Stańć przed Bożym Narodzeniem może też Lublin w walce nie tylko o płace, ale i przeciwko mobbingowi.

**Była Pani ostatnio w Grecji na Europejskim Spotkaniu Koordynacyjnym Światowego Marszu Kobiet. Czy opowiadała Pani o sytuacji w Tesco w Polsce?**

Tak, oczywiście. Mówiłam o pracy w Tesco i o pracy w hipermarketach w ogóle. Niech cały świat o tym usłyszy, jak znana sieć traktuje pracowników w Polsce płacąc im głodowe pensje. Ktoś inny z kolei opowiadał o tym, jak wygląda wytwarzanie produktów dla dużych sieci handlowych, że są to niewolnicze warunki. Poznałam doświadczenie innych organizacji z różnych państw. Uczestniczki spotkania były zaskoczone, że tak bardzo pomagają nam tu, w Polsce, mężczyźni i że tyle już udało się nam zrobić, bo jednak założenie związku w hipermarkecie i zorganizowanie w nim

strajku nawet na Zachodzie rzadko się udaje. Dzięki wyjazdowi do Grecji mamy gwarancję, że jak będą znów jakieś duże akcje w Tesco, to otrzymamy międzynarodowe poparcie. Jeśli powiadomimy o zamierzonych

działaniach odpowiednio wcześniej, to możemy nawet liczyć na przyjazd do Polski związkowców zza granicy, albo na zorganizowanie w ich krajach akcji solidarnościowych.

**Rozmawiał Patryk Kosela**

## Marian musi odejść!

Szef ochrony Tesco w Lublinie, Marian Sobczuk, o którym mówi przewodnicząca Fornalczyk, to człowiek po przejściach. Kilka ładnych lat szefował ochronie Tesco w Głogowie na Dolnym Śląsku. Wyleciał na początku bieżącego roku po tym, jak „Gazeta Lubuska” opisała jego dalekie od normalnych zachowania, jak np. duszenie kotów w obecności klientów, czy strzelanie do wróbla z wiatrówki. Po szumie medialnym stracił pracę w głogowskim Tesco na rzecz... Tesco w Lublinie właśnie, gdzie znęcanie się nad zwierzętami zmienił na znęcanie się nad pracownikami i związkowcami „Sierpnia 80”. Przeciwno Marianowi Sobczukowi zostało wszczęte dochodzenie. Najpierw Prokuratura Rejonowa w Głogowie prowadziła je pod kątem znęcania się nad zwierzętami, ale w toku zgromadzonych materiałów dowodowych podniosła kwalifikację czynu zabronionego na znęcanie się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem. Jak ustaliła kilka dni temu „Gazeta Wrocławska”, w lipcu br. głogowski sąd skazał Sobczuka na 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 2 lata i nakazał mu wpłacić 2 tys. zł nawiązki na rzecz stowarzyszenia zajmującego się ochroną praw zwierząt. Wyrok jest prawomocny.

Kiedy wypłynęła sprawa okrucieństwa ze strony Mariana Sobczuka, Biuro Prasowe Tesco Polska zapewniało, że firma z wyciągnięciem konsekwencji wstrzyma się do czasu wydania wyroku sądowego. Wyrok zapadł w lipcu, dlaczego więc aż cztery miesiące Tesco tolerowało Sobczuka? Może dlatego, że prezes spółki, Ryszard Tomaszewski lubi mieć u swego boku groźne bulteriery, które gotowe są chwycić za gardło niepokornych pracowników lub działaczy „Sierpnia 80” w razie potrzeby? Wstyd panie prezesie! Co jeszcze kryją teczki personalne przybocznych prezesa? Strach pomyśleć.

Dobra wiadomość dla pracujących w lubelskim Tesco: Marian Sobczuk długo u was już nie zabawi. W związku z art. 26, ust. 1-3 Ustawy o ochronie osób i mienia, jako osoba prawomocnie skazana wyrokiem sądu, nie może on szefować ochronie sklepu. Sobczuk musi odejść natychmiast i to z art. 52 Kodeksu Pracy, czyli dyscyplinarnie. Inaczej prezesem Tesco Polska zainteresuje się prokurator. Marian musi więc odejść!

**PK**

**Film o protestach pracowników Tesco można obejrzeć na stronie >> [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl)**

## Koniec protestu pracowników Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

# Porozumienie na uniwersytecie

30 października doszło do zawarcia porozumienia między władzami Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, a działającymi na terenie uczelni trzema związkami zawodowymi – Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, NSZZ „Solidarność” oraz NSZZ „Solidarność 80”. Przewiduje ono, że UMCS odstąpi od zwolnienia 400 pracowników obsługi i od organizowania przetargu dla firm outsourcingowych.

Na mocy porozumienia pracę straci 150 osób, w tym w pierwszej kolejności osoby, które mogą przejść na wcześniejszą emeryturę. Zachowana ma być także większość osłon socjalnych zapowiadanych przez rektora w tym odprawy, szkolenia i doradztwo zawodowe. Mniejsze zwolnienia są możliwe dzięki temu, że związki zawodowe zgodziły się na dociążenie osób zajmujących się

sprzątaniem, likwidację stanowisk szatniarzy, woźnych i starszych woźnych, a także przejęcie obowiązków zwalnianych ludzi przez innych pracowników obsługi.

Początkowo władze chciały, aby to związki typowały ludzi do zwolnienia, te jednak nie wyraziły na to zgody, deklarując, że ich statutową misją jest ochrona pracowników, a nie ich zwalnianie. Władze uczelni nie zdecydowały się także na ujawnienie treści audytu przeprowadzonego przez zewnętrzną firmę konsultingową Azimutis z Warszawy, na wyniki którego powoływano się argumentując o konieczności przeprowadzenia tak drastycznego programu zwolnień. Oficjalne podpisanie porozumienia ma odbyć się 6 listopada. W związku z tym odwołano planowaną na 4 listopada demonstrację pracowników obsługi UMCS.

Do różnicy zdań na temat zwolnień doszło także w ekipie rektorskiej. W „Gazecie Wyborczej” w dość jednoznaczny sposób sprzeciwił się im prorektor ds. studenckich prof. Stanisław Michałowski. – Jako człowiek i członek uczelnianego Związku Nauczycielstwa Polskiego nie ukrywam, że pomysł zwolnienia tak dużej liczby osób jest zły – powiedział prorektor. – Ta opinia wynika z moich poglądów społecznych i również programu, z którym szliśmy do wyborów rektorskich. Nie było w nim mowy o zwolnieniach grupowych. Restrukturyzacja jest konieczna, ale nie takim kosztem społecznym – podkreślił.

Jeszcze przed zawarciem porozumienia oświadczenie w sprawie działań rektora uczelni wydał Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80”. Zwrócił w nim uwagę na całkowite zlekceważenie postulatów pracowni-

czych. „Dotychczasowych pracowników zastąpić ma zewnętrzna firma outsourcingowa. Firmy te zatrudniają pracowników na umowy czasowe, umowy zlecenia, umowy cywilnoprawne i tzw. umowy śmieciowe, niezgodne z Kodeksem Pracy. W ideę funkcjonowania tego typu firm wpisany jest bezwzględny wyzysk, nie istnieje też możliwość założenia związku zawodowego” – napisał

przewodniczący związku, Bogusław Ziętek o niebezpieczeństwie wprowadzenia na uniwersytet firm zewnętrznych. Przypomniał także działania przeciwko łamiącej prawa pracownicze firmie Impel, która planowała stanąć do przetargu na UMCS i zapowiedział także aktywny udział w planowanym proteście pracowników.

**Szymon Martys**

## Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-253-70-99, 032-253-06-41, lub 032-253-06-42; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl) znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> [bzietek@wzz.org.pl](mailto:bzietek@wzz.org.pl)

Wstrząsające dane Państwowej Inspekcji Pracy

# Bezprawie w pracy

RYSZARD KONIECZKO

– Wzrosła liczba pracowników, którym pracodawcy nie wypłacili wynagrodzenia. W trzech pierwszych kwartałach br. była ona prawie dwukrotnie wyższa niż w tym samym okresie 2008 r. Kwota niewypłaconych należności wzrosła o połowę i wynosi ponad 100 mln zł – poinformował Główny Inspektor Pracy, Tadeusz Zajac.

## Złodziejstwo

Tylko od początku tego roku 63,9 tys. pracowników nie otrzymało należnego wynagrodzenia za pracę na łączną kwotę 100,1 mln zł. Dla porównania, w analogicznym okresie roku minionego pracodawcy zalegali zatrudnionym przez siebie ludziom 64,7 mln zł. Wzrosła także liczba skarg kierowanych przez pracobiorców do Państwowej Inspekcji Pracy dotycząca zwolnień z przyczyn niedotyczących pracowników do 651, czyli ponad 2,5-krotnie więcej niż w pierwszych trzech kwartałach ub. roku.

Niepokoje jednak to, że mimo radykalnego wzrostu nieprawidłowości w stosunkach pracodawca-pracownik, nałożyła niewiele większą ilość kar, bo 4,7 tys. mandatów, podczas gdy w 2008 r. było ich 4,2 tys. Spadła natomiast liczba wniosków o ukaranie skierowanych przez inspektorów pracy do sądu z 1,2 tys. w okresie styczeń-wrzesień 2008 r. do 1,1 tys. do końca września br., przy czym średnia kwota kary nałożonej w tym roku przez sąd grodzki to 2380 zł, a średnia kwota mandatu nałożona przez inspektora PIP to 1235 zł.

Ekspert rzyku pracy twierdzą, że najbardziej czujni powinni być pracownicy branży komunikacyjnej oraz budowlanej, choć zdarzają się też wyjątki od reguły. W tym roku wysokie zaległości odnotowano także w jednej z kopalń. Janusz Grygierczyk, inspektor PIP z Katowic powiedział Telewizji Silesia, że mali przedsiębiorcy często mają problem z wypłatą wynagrodzeń i często też unikają kontroli. – Trudno jest pracodawcę spotkać, albo pracodawca wyjeżdża z zakładu pracy i nie wskazuje osoby, która może go zastąpić – powiedział urzędnik. Poziom przestrzegania

prawa pracy w polskich przedsiębiorstwach jest wciąż niezadowolający – wynika ze sprawozdania Państwowej Inspekcji Pracy. Pracodawcy najczęściej naruszają przepisy regulujące zasady wypłaty wynagrodzenia za pracę (25 proc. kontrolowanych pracodawców) oraz za pracę w godzinach nadliczbowych (24 proc.), a także wynagrodzenia (lub ekwiwalentu) za urlop wypoczynkowy (25 proc.). niepokojąca jest także sytuacja w obszarze przestrzegania przepisów o czasie pracy. Nierzetelne prowadzenie ewidencji czasu pracy stwierdzono w co dziesiątej placówce ochrony zdrowia i u co dziesiątego pracodawcy zatrudniającego kierowców, a także w co piątym banku oraz w co czwartym towarzystwie ubezpieczeniowym.

Naruszane są także przepisy o urloпах wypoczynkowych, które polegały najczęściej na nieudzieleniu urlopow w roku kalendarzowym, w którym pracownicy nabywają do nich prawo (76 proc. pracodawców) i na dzieleniu urlopow na części bez zapewnienia co najmniej 14 kolejnych dni kalendarzowych wolnych od pracy (35 proc.). Nie najlepiej jest także z legalnością zatrudnienia. W co piątym kontrolowanym podmiocie ujawniono nielegalne zatrudnienie obywateli polskich, w co szóstym zaś stwierdzono nieprawidłowości w zakresie opłacania składek na Fundusz Pracy. Nielegalne wykonywanie pracy przez cudzoziemców stwierdzono w co jedenastym podmiocie powierzającym pracę obcokrajowcom.

Zwiększyła się też liczba zakwestionowanych umów cywilnoprawnych w przypadkach, w których zgodnie z Kodeksem Pracy powinna być zawarta umowa o pracę. Praktyki te są stosowane przez pracodawców w celu ograniczenia dodatkowych kosztów pracy, np. kosztów szkoleń z zakresu bhp i profilaktycznych badań lekarskich, a w przypadku umów o dzieło – składek na ubezpieczenie społeczne.

## Niebezpieczeństwo

Przedsiębiorstwa często usiłują zaoszczędzić na bezpieczeństwie pracy. I tak, w 2008 r. doszło do ponad 104,4 tys. wy-

padków przy pracy, czyli ponad 5 proc. więcej niż rok wcześniej. Liczba śmiertelnych ofiar tych wypadków (523) wzrosła o ponad 9 proc. O 7,5 proc. spadła natomiast liczba poszkodowanych w wypadkach ciężkich. Najwięcej uchybień pod względem przestrzegania zasad bhp dotyczyło wykonywania prac na wysokości, w wykopach oraz przy montażu i eksploatacji rusztowań.

Z całą pewnością sytuacji bezpieczeństwa w miejscu pracy nie poprawiają wieloletnie zaniedbania i luki w systemie kształcenia zawodowego. W ostatnich latach pozamykano wiele szkół przygotowujących



do pracy w niebezpiecznych zawodach, jak np. w górnictwie. Szkolenia dziś organizują firmy komercyjne, a poziom kształcenia zawodowego daleki jest od wysokiego. Największy problem jest z firmami okołogórnictwymi, wylaniami w przetargach, które wprowadzają do kopalni ludzi niezwiązanych z branżą, niewykwalifikowanych i nie znających specyfiki i zagrożeń pracy pod ziemią.

Wzrost liczby osób poszkodowanych odnotowano w 12 branżach gospodarki, przy czym największy wystąpił w sekcjach: handel i naprawy, budownictwo (największy wzrost liczby wypadków śmiertelnych), transport (znaczny wzrost liczby osób poszkodowanych z ciężkimi obrażeniami ciała), działalność usługowa komunalna, społeczna i indywidualna, pośrednictwo finansowe oraz rolnictwo, łowiectwo i leśnictwo.

W 2008 r. odnotowano w

Polsce ponad 3,5 tys. przypadków chorób zawodowych, co oznacza wzrost o 7,9 proc. w porównaniu do roku 2007. Dominujące schorzenia zawodowe to choroby zakaźne lub pasożytnicze, albo ich następstwa (występujące głównie wśród pracowników ochrony zdrowia, rolników i leśników), przewlekłe choroby narządu głosu spowodowane nadmiernym wysiłkiem głosowym (dotyczą one w zdecydowanej większości nauczycieli) oraz pylice płuc (głównie pylice górników kopalń węgla i pylice azbestowe). Najwyższą zapadalność na choroby zawodowe odnotowano w leśnictwie – 1250 (w 2007 r. –

kontroli jest fakt, że kontrole te są zapowiadane. – Jest coraz gorzej. Psuje się sprzęt, którym pracuje się na co dzień. Liczba zatrudnionych w placówkach osób wciąż się zmniejsza – wylicza związkowczyni.

Kontroli PIP są zapowiadane. W takiej sytuacji pracodawca robi wszystko, żeby było dobrze. Pojawiają się ubrania robocze, fartuchy, sprzęt i więcej ludzi. Kiedy kontrola się kończy, wszystko wraca do normy.

– Biorąc pod uwagę, że PIP ma tylko tysiąc kontrolerów w Polsce, a np. sklepów sieci Biedronka jest 2 tysiące, trudno uznać, że inspektorzy nagminnie kontrolują dane placówki – ocenia Agnieszka Chmielecka z Koalicji Karat

W ub.r. PIP przeprowadziła kontrole w 75 wielkopowierzchniowych placówkach handlowych, w których zatrudnionych było łącznie 10,5 tys. osób oraz w 382 mniejszych sklepach, zatrudniających średnio do 20 pracowników. Wyniki kontroli wskazują na nieprawidłowości przede wszystkim w tych placówkach, które były kontrolowane po raz pierwszy.

Udowodnienie przypadków łamania przepisów o czasie pracy stało się łatwiejsze dzięki wykorzystaniu nowych technologii. Inspekcja pracy przeprowadzając kontrole firm coraz częściej wykorzystuje kamery i komputery, może też monitorować pracę za pomocą kamer wideo. Na podstawie czasu zalogowania w systemie operacyjnym inspektorzy są w stanie określić czy podwładni nie pracowali w godzinach nadliczbowych. Nietypowe kontrole Państwowej Inspekcji Pracy odbywają się również ze współudziałem funkcjonariuszy Straży Granicznej lub w obecności psychologa.

Pracodawcy powinni wziąć sobie do serca to, że zmęczenie, trudności w koncentracji oraz niespójne wyniki mają wpływ nie tylko na jakość pracy, ale również na atmosferę. Podczas, gdy życie zawodowe staje się coraz mniej wymagające pod względem fizycznym, stres psychiczny i nagromadzenie pracy stale rosną. Aż 28 proc. pracowników w Unii Europejskiej (56 mln osób) ma problemy ze zdrowiem psychicznym związane z pracą.

787), górnictwie – 340 (336) oraz rolnictwie i łowiectwie – 197 (144).

## Dane podejrzane

Należy mieć jednak ostrożny stosunek do danych Państwowej Inspekcji Pracy, ponieważ rzeczywistość może bardziej brutalna od dokumentów w pełni zbiurokratyzowanej Inspekcji.

– Warunki pracy w supermarketach z roku na rok poprawiają się, rzadziej dochodzi tam do naruszeń praw pracowników – uważa główny specjalista w departamencie nadzoru i kontroli Głównego Inspektoratu Pracy, Stanisław Wójcik.

– Sytuacja pracowników supermarketów poprawia się tylko z punktu widzenia PIP – uważa z kolei Elżbieta Fornalczyk, przewodnicząca Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w Tesco Polska. Jej zdaniem, przyczyną dobrych wyników przeprowadzonych przez PIP